

Cena numeru
w Krakowie
na prowincji

5000 Mk.

ILUSTROWANY

PRENUMERATA MIESIĘCZNA

W Krakowie . bez odn 130.000
Na prowincji . . . Mk 150.000

KURYER CODZIENNY

CENY OGŁOSZEN: drobne ogłoszenia za słowo Mk 3000—dla poszukujących posad Mk 2000— za słowo: drobne o treści matrymon. Mk 4000 wiersz milim. jednoszpalt. M. 4000— wiersz milim. w rubryce „Nadesłane” Mk 12000—, wiersz mm. po kronice Mk 15000
Ogłoszenia przed tekstem w wiersz milim. Mk 20000.— Za układ tabelaryczny, kombinowany 50%, kolorowy 100%. Nekrologi do 60 mm. 50% taniej. — Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela. — Każde ogłoszenie najmniej 30000 Mp.

Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — (Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracja nie odpowiada) — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nadłówku

Telefon Redakcji Nr. 3292. — Telefon Adm. Agencji i prenum. Nr. 3542. — Kraków, Basztowa 18. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 140.725. — Konto Żyrowe: Ziemski Bank Kred. Kraków.

Rok XIV.

Kraków, wtorek 2 października 1923.

Nr. 245.

Gen. Sosnkowski kandydatem na inspektora armii
w Krakowie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 września. (Z) Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw wojskowych narada nad preliminarzem budżetu tego ministerstwa z udziałem szefa administracji wojskowej, dowódców ok. i gen. Sosnkowskiego, którego rząd obecny pragnie wciągnąć do prac czynnej, ofiaruj

ając mu różne wybitne stanowiska. Jak donoszą pisma, najpoważniej traktowana jest kandydatura gen. Sosnkowskiego na stanowisko inspektora armii w Krakowie, opróżniona przez gen. Szeptyckiego po nominacji jego na ministra.

Grecy zapłacili Włochom 50 milionów lirów.

Rzym (PAT). Stefani. Wczoraj przedpołudniem dyrektor generalny Banco d'Italia zawiadomił Mussoliniego, że otrzymał depeszę od banku narodowego szwajcarskiego, która poleca bankowi włoskiemu przekazać na rachunek skarbu włoskiego sumę 50 milionów lirów z rachunku rządu greckiego. Z punktu widzenia finansowego

akt ten jest definitywem zakończeniem zatargu. Oczywiście rząd włoski w drodze dyplomatycznej będzie się starał skłonić Grecję do dalszego poszukiwania oraz ukarania winnych ohydnej zbrodni, popełnionej w Janinie.

Odpowiedzialność za mord
rzucza Grecya na Albanie.

Ateny (PAT). Posłowi francuskiemu wręczono odpowiedź Grecy na notę konferencji ambasadorów. Odpowiedź zawiera protest przeciw decyzji konferencji i wymienia zarządzenia Grecy, poczynione po dokonaniu morderstwa, oraz wymienia zeznania wszystkich świadków i wykazuje, że odpowiedzialność spada na Albanie. Wreszcie nota wypowiada przekonanie, że ogromne odszkodowanie jest w dysproporcji do środków kraju i domaga się przekazania sprawy międzynarodowemu trybunałowi w Hadze.

—0—

Napięcie między Berlinem a Monachium
wzrasta.

Socjaliści głoszą możliwość wystąpienia z gabinetu Stresemanna.

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse“ pisze: Napięcie między Monachium a Berlinem powiększa się. Koła berlińskie starają się wyrównać różnice z Monachium.

Zawieszenie ustawy o ochronie republiki, które nastąpiło z rozporządzeniem Kahra, zdaniem kół berlińskich, stwarza zawiłą kwestyę prawniczą, ponieważ Bawaria posiada swoje własne za rządzenia wyjątkowe. Co do wydanego w Bawarii zakazu tworzenia straży socjalistycznych, to oświadczają w Berlinie, że od bawarskiego komisarza nie można się było czegoś innego spodziewać, ponieważ rządzi on na razie przeciw lewicy.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Berlina: Koła socjalistyczne utrzymują, że Kahr pod naciskiem uzbrojonych narodowych socjalistów przystąpi do aresztowania przywódców socjalistycznych. Wobec tego nie jest wykluczone, że socjaliści wystąpią z gabinetu Stresemanna, co byłoby końcem wielkiej koalicji rządowej. Znamiennym dla stosunków między Berlinem, a Monachium jest fakt, że Kahr nie uznał zawieszenia organu Hitlera „Der Voelkische Beobachter“, a następnie pod naciskiem z Berlina zgodził się na zawieszenie tego pisma, lecz tylko na 8 dni. Wszystkie zarządzenia Kahra skierowane są przeciw socjalnym demokratom.

Socjaliści bawarscy chcą się połączyć
z komunistami.

Wiedeń (PAT). Korespondent „Neue Freie Presse“ donosi z Drezna, że komuniści zaproponowali partji socjalno-demokratycznej, iż wstąpią do rządu saskiego, celem wspólnej obrony interesów proletariatu. Socjaliści zastę

gli sobie decyzję i mają udzielić odpowiedzi w niedziele lub w poniedziałek. Oferta komunistyczna, jak donosi „N. Fr. Presse“, będzie prawdopodobnie przyjęta.

Hittler zbroi się do pochodu na Berlin
Spokój w Niemczech jest tylko pozorny.

Monachium (AW). Jakkolwiek sytuacja w Bawarii wskutek cofnięcia się narodowych socjalistów doznała pewnego uspokojenia, to trudno mówić o całkowitem usunięciu się niebezpieczeństwa. Ten pozorny spokój z tej strony jest, zdaje się maskowaniem właściwego oblicza. Wszelkie bowiem oznaki wskazują na to,

że bojówki nacyolistyczne zgrupowane koło Hitlera odczekały tylko termin zbrojnego wystąpienia. Wiele mówiącym pod tym względem będzie fakt gorączkowego organizowania konnicy szturmowej przez księcia Wrede.

Również i Hitler kompletuje ekwipunek swoich oddziałów zgłaszając chęć kupna nawet i

chelmów stalowych, rozwijając równocześnie akcyę w kierunku tworzenia wojskowych kolumn automobilowych. Zresztą Hitler oświadczył zupełnie wyraźnie z okazji urządzonych mu onegdaj owacy, że zbiori się nadal do pochodu na Berlin, nieukrywając się on też ze swojemi przekonaniem, oświadczając jawnie, że jedynym rozwiązaniem obecnych problemów niemieckich, jest opanowanie Berlina przez narodowych socjalistów. Na razie, mówi, powinni zachować się jednak spokojnie, przygotowując się do decydującej kampanii.

Poincaré będzie czekał
4 do 6 tygodni.

Paryż (AW). We francuskich kołach politycznych zaznacza się przekonanie, że wyczekują ca taktyka Poincarégo, jako obserwatora poltra od czterech do sześciu tygodni, zanim zdecyduje się na zbadanie ewentualnych niemieckich propozycji.

Stresemann będzie mówił we wtorek
w Reichstagu.

Berlin. (PAT) Wedle informacji pochodzących ze źródeł oficjalnych, kanclerz Stresemann ma ułożyć we wtorek w Reichstagu sprawozdanie o sytuacji politycznej Niemiec.

Zwyciężone Niemcy
nie myślą poddać się losowiMarzą ciągle o wojnie odwetowej
i wielbią swe upadłe bogi.

Kraków, 1 października.

Od kilku dni bawi w Warszawie znakomity ekonomista francuski, p. Georges Blondel, profesor w College de France i w Ecole des sciences Politiques. Wybitny ten uczony, autor gruntownych prac o Niemczech współczesnych, interesuje się żywo reformą rolną w Polsce i przybył specjalnie w celu zapoznania się z tą sprawą.

W przejeździe przez Niemcy, profesor Blondel zwiedził zagłębie Rury, gdzie rozgrywa się właśnie epilog zwyciężonej walki francusko-niemieckiej, a następnie zatrzymał się w Berlinie, gdzie miał dłuższą rozmowę z kanclerzem Stresemannem.

P. Stresemanna — oświadczył gość francuski — znam od lat 25, t. j. od czasu, gdy ujrzałem go w Chemnitz w roli sekretarza Związku przemysłowców saskich. P. Stresemann w rozmowie ze mną, w palacu kanclerskim w Berlinie, przyznał, że obstrukcyja niemiecka w zagłębiu Rury jest absurdem z punktu widzenia gospodarczego, politycznie zaś — manewrem chybnym, bo bezcelowym. W trakcie dalszej rozmowy odniósł wrażenie, że p. Stresemann chciałby zlikwidować zatarg rurski przez kapitulacyę w ciągu najbliższych trzech tygodni, żądając w zamian od Francuzi zupełnej lub częściowej amnestyi dla działaczy niemieckich w zagłębiu, wydalonych lub uwięzionych za bierne opór.

— Położenie rządu niemieckiego — mówił p. Stresemann — jest niezmiernie trudne. Z jednej strony racya stanu dyktuje nam zaniechanie biernego oporu, z drugiej zaś, jako naczelna władza narodowa, nie możemy pozwolić aby pozbawieni zostali prawa powrotu do Rury ci z mieszkańców Zagłębia, którzy stosowali się ściśle do raczonego przez nas hasła biernego oporu. Dlatego też liczymy na wielkość Francuzi, jako na jedyną drogę wstąpią z błędnego koła...

Prof. Blondel nie ludzi się jednak co do intencji i nastroju Niemiec. Prądy nacjonalistyczne płyną szerokim i głębokim nurtem w społeczeństwie, urabianem od 200 lat w duchu uwielbienia dla „zbieraczy ziem niemieckich” — Fryderyka II i Bismarcka. Wszędzie w Niemczech mówi się i marzy o wojnie odwetowej, a jednostki

takie, jak Schücking von Gerlach należą, niestety, do wyjątków.

— Zresztą — dodał prof. Blondel — p. Stresemann rzekł mi na pożegnanie z godną podziwu szczerością: „Nie spodziewajcie się, aby Niemcy przestały wielbić tych, co tworzyli jedność i siłę cesarstwa”.

Sprawy emigracji i walki z bezrobociem postawione są w Polsce wzorowo.

Warszawa. (PAT.) Przed kilku dniami przybył do Warszawy kierownik sekcji emigracyjnej do spraw bezrobocia przy międzynarodowym biurze pracy, profesor uniwersytetu gandawskiego p. Louis Varlas. Celem przybycia profesora Varlasa do Polski było przeprowadzenie na miejscu badań nad sprawami emigracji i bezrobocia w Polsce. Profesor Varlas zakomunikował przedstawicielowi P. T. A. następujące swe wrażenia i spostrzeżenia.

Ogólne wrażenie jest jak najlepsze. Pomimo niesłychanych trudności, jakie z natury rzeczy napotkać musi w swoim rozwoju kraj tak niedawno wyzwolony z pod jarzma najeźdźcy i nie-

pokojony przez wojny w początkach swego istnienia, młode państwo polskie osiągnęło rezultaty ogromne. Daje się to zauważyć we wszystkich dziedzinach.

W zakresie moich badań, dotyczących emigracji podkreślić muszę specjalnie, że międzynarodowa biuro pracy będzie szczęśliwe, mogąc brać przykład z waszego kraju.

Profesor Varlas zwiedził dnia 26 bm. obóz dla repatriantów w Białymstoku, wynosząc stamtąd bardzo dodatnie wrażenia. Profesor Varlas wyjechał do Gdańska, Wejcherowa i Poznania. Specjalne zainteresowanie profesora Varlasa wzbudza obóz dla emigrantów w Wejcherowie.

Wyrok śmierci na rabina Szapirę utrzymano w mocy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Płock, 30 września. (Z) Po rozprawie rehabilitacyjnej rabina Szapirę, który za czasów najazdu bolszewickiego został rozstrzelany za zdra-

dą stanu, sąd wojskowy wyrok sądu dotychczasowego wojskowego utrzymał w mocy.

Nowe trzęsienie ziemi w Japonii.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Londyn, 30 września. (Z) Z Osaka donoszą, że dnia 29 września o godz. 9:55 rano odczuło w miastach Osaka i Kobe nowe trzęsienie ziemi. Centrum trzęsienia znajduje się w bezpo-

średnim sąsiedztwie miasta Osaka. Na razie nie donoszą o żadnych szkodach. W Tokio trzęsienia nie było.

Audyencya Dmowskiego w Belwederze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 września. (Z) Wczoraj przyjeździe został w Belwederze na specjalnej audyencyi Roman Dmowski. Prezydent Rzeczypospolitej odbył dłuższą konferencję z Dmowskim na temat zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Dziennikarze polscy na Śląsku.

Katowice (AW). Dziś o godz. 8-ej rano przybyła do Katowic wycieczka dziennikarzy polskich na Śląsk. O godz. 10-ej rano goście złożyli wieniec przed tablicą pamiątkową ku czci poległych powstańców, poczem samochodami udali się do Chorzowa, gdzie zwiedzili państwowe zakłady azotowe i elektrownię, gościnnie podejmowani przez zarząd.

NADEŚLANE.

Za dzień ten Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

KURSA JĘZYKA FRANCUSKIEGO pod protektoratem „Alliance Française”.

Ćwiczenia praktyczne i teoretyczne, konwersacyja, gramatyka i literatūra. Informacje i wpisy: ul. Krupnicza 2, I. p. (Gimn. IV) od 5—7. 3530

REKAWICZKI Nappa (angielskie) reniferowa oraz zimowa A. BROSS, Floryjańska 44, obok Bramy Floryjańskiej. 3233

Na raty miesięczne

Golowe ubrania męskie, raglany, palia poleca Józef Kamala, Kraków, Szczerbiana 11 naprzeciw Starego Teatru. Polowe gotówka, polewa na weseł z terminem jednomiesięcznym. Urzędnicy za poręczeniem odnośnego urzędu. Jakość doborowa. 3941

Co dzień niesie?

Kraków, 1 października.

Ustalenie nowej granicy wschodniej.

Prace nad ostatecznym ustaleniem granicy polskiej na wschodzie, zbliżają się ku końcowi.

Od kwietnia br. delegacya polski w mieszanej komisji granicznej pracuje w zmniejszonym składzie. Prace komisji w r. b. polegały na przemiernieniu pozostałych odcinków ogólnej długości 492 km. Do dnia 1 sierpnia zakończono całkowicie pomiary na odcinku Wolyńskim (52 km.) i na większej części odcinka Połocko-Witebskiego (155 km.). Wszystkie prace polowe mają być zakończone do 1 listopada. W październiku odbędzie się zjazd delegacyi polskiej i rosyjskiej, który ustali termin ostatecznego zatwierdzenia operatu granicznego, jego ratyfikacyi, oraz wymiany, która nastąpi w końcu stycznia lub początku lutego 1924 r.

Wobec ustalenia przez Radę ambasadorów dnia 15 marca r. b. także granicy polsko-litewskiej, delegacya polska gromadzi materyały do prac delimitacyjnych na tej przestrzeni.

(Z) „Kuryer Poranny” podaje, że marsz. Rataj wstąpił do klubu „Społeczno-politycznego”, założonego przez ks. Jannasa Radziwiła. W związku z tem ks. Radziwiłł i Kamieniecki złożyli mu wczoraj wizytę. (Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność dziennika warszawskiego, zaznaczając, że „klub Społeczno-polityczny” jest luźnym związkiem dyskusyjnym, grupującym sfery szlacheńskie, konserwatywne i liberalne. Red.).

Francya a Targi Wschodnie we Lwowie.

„Temps” paryski komunikuje, że w r. b. Francya zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów cudzoziemskich, biorących udział w Targach lwowskich. Podczas gdy w r. 1921 wzięły udział w tych Targach zaledwie dwie czy trzy firmy francuskie, a 85 firm w r. zeszłym, tym razem 65 wystawców francuskich uczestniczyło w Targach lwowskich.

Targi te liczyły w r. b. 42 wystawców austriackich i 15 niemieckich, a zatem Francya miała na Targach lwowskich więcej przedstawicieli aniżeli te dwa państwa razem wzięte. Z Gdańska uczestniczyło w Targach 22 wystawców, a w r. zeszłym uczestniczyło ich 10.

Grupy francuskie osiągnęły w sprzedaży 260 milionów marek polskich w dziale księgarskim, 180 milionów w dziale optycznym, a 60 milionów w dziale poszezególnych części składowych rowerów. Wielu wystawców francuskich biorących udział w Targach z sympatyi dla Polski, specjalizowało doniosłe interesy i osiągnęło niespodziewane sukcesy. Nabywcy byli liczni nie tylko z Polski, ale także z Rumunii, z Bułgarii, Jugosławii i Rosyi.

Zdaniem „Tempsa”, Targi Wschodnie powołane są do odgrywania coraz większej roli w stosunkach handlowych Entropy wschodniej i środkowej z Bliskim Wschodem, a doniosłość ekonomiczna Lwowa ustawicznie wzrasta.

Wzrost drożyzny we wrześniu w Krakowie o 39-09%.

Komisya lokalna dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyi przemysłowców i organizacyi robotników, na posiedzeniu swem w dniu 29 września b. r. ustaliła, iż w miesiącu wrześniu w porównaniu z miesiącem sierpniem koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ga osób zwiększyły się o 39.09 proc.

OKRĘGOWA DYREKCYJA ROBÓT PUBLICZNYCH W KRAKOWIE ogłasza sprzedaż 3281 w drodze publicznego przetargu ustnego

samochodu 4-osobowego

18 HP marki „NECKARSULMER” 4-ro cylindrowego starego typu, bez gum, przechowanego w Starostwie w Nowym Targu, gdzie można go oglądać codziennie przed południem. Licytacyja odbędzie się dnia 17 października 1923, o godz. 10-tej rano w biurach Okręgowej Dyrekcyi Rob. Publ. w Krakowie, Krzysztofory I. p. drzwi Nr. 11. — Wadyum 5,000.000 mkp.

STLEN
DLA CHORYCH
3398
DROBNER
KRAKÓW. TEL. 415.

Dziki strajk aktorów warszawskich.

Strajk aktorów w teatrach warszawskich „Polskim”, „Małym”, „Komedyi”, o którym już donieśliśmy jest dowodem niesłychanego rozpasania jego organizatorów. To też Związek zawodowy aktorów (Związek Artystów Scen Polskich) wyrzekł się strajkujących, w piśmie ogłoszonym potępił strajk, rozwiązał swoją filię dla teatrów Szyłmana a w jej miejsce zamianował komisarza p. Tadeusza Mazurkiewicza, dyrygenta Opery warszaw. Stało się to w myśl odezwu Związku, piętnującego dziki strajk i zapowiadającej wdrożenie dochodzenia dyscyplinarnego. Rozwiązanie filii jest tego wynikiem.

Ciekawem jest zestawienie akcyi aktorów wiedeńskich z akcyą warszawską. Aktorzy wiedeńscy, zażądawszy podwyżki, zgodzili się na przewidywaną pokrowane umowie już zawartej, ostateczne uregulowanie odkładając na 6 tygodni, kiedy już obroty kasowe w pełni sezonu pozwolą się zorientować w zdolności płatniczej

teatrów.

Tak zrobili aktorzy wiedeńscy. Warszawscy wywołali strajk wbrew obowiązującej konwencyi, według której podwyżki procentowe rozpoczynają się dopiero od października. Gaża wrześniowa t. j. ta, którą się ustaliło przy umowie, jest kilkakrotnie wyższa od gaży z końca ubiegłego sezonu. Strajk wywołali w nieobecności dyrektora, a gdy ten popołudniu przyjechał i zwołał konferencję, ofiarując im 50 procent podwyżki na raz, do czego nie był zupełnie obowiązany, zażądali natychmiast 200 procent i rozpoczęli strajk bez zgody Związku dezawuuując własną organizacyę, a koroną skandalu był zbrojny nocny napad pewnej części aktorów, podobno pijanych, na teatr Komedyi, gdzie strzalami rewolwerowymi starali się zniszczyć dekoracye i rekwizyty!

To niesłychane rozpasanie wywołało oburzenie i protest artystów innych teatrów. Również

Lursak pierwszy odwrócił oczy i rzekł do towarzysza: — Zostaliśmy więc sami, zdani na własną siłę, wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak wkraść się ci-
chaczem do świątyni.
— Zapewne, o ile to będzie możliwe.
— Lecz pierwszej musimy odnaleźć wejście.
— Myślałem już o tem, ale...
— Ale co?
— Co poradziłyśmy we dwóch tylko przeciw nim;
wszak w świątyni jest ich z pewnością wielu.
Piotr wzruszył ramionami z dumną pewnością.
— A czy ma ksiądz jakiś inny projekt? — Nie! —
Wiem na óż czekać jeszcze. Wszak muszę przynajmniej
zobaczyć Wandę.
Mówił to, niezadowolony już rozumować, ani liczyć się
z rzeczywistością. Spojrzył na towarzysza i powrócił znow
jeszcze gwałtowniej.
— Musimy odnaleźć wejście do świątyni.
— Zgodzi! — rzekł na to Rawenna. — Więc według
wskazówek Hmon, iść musimy na południe.
— A groty?
— Mówiłem już, że szukać one muszą do czego in-
nego; tak mi się przynajmniej zdaje. Dziwną jest w ka-
żdym razie ta cisza, która w nich panuje.
Podnieśli obaj głowy i patrzyli w stronę grot, których
otwory przedstawiały się jak ciemna, czarna, jak
plama czarna przesuwała się niebawem między drzewami,
rosnącemi nad stawem. Łoskot wzrastał szybko i gnie-
mnie, tętnił niby spłoszonego zwierzęcia.
— Zdała się wstrząsać. Stuk, jakby kopyta biących o zie-
mię, tętnił niby spłoszonego zwierzęcia.

Mieszkańcy grot.

ROZDZIAŁ XX.

ROZDZIAŁ XXI.

U progu świątyni.

Olbrymie zdumienie przenikało obu Europejczyków, tak, że długo siedzieli nieruchomo, mimo, że noc zapadła i chłód przenikliwy mroził ich członki. Piotr pierwszy wyrwał się z odrętwienia i dał hasło do odejścia.
— Wstąpimy — rzekł — musimy w nocy przesunąć się niepostrzeżeni obok grot.
Rawenna przyznał mu słuszność, choć widać było, że zostałaby tu chętnie dłużej, dla badania życia czerwonych ludzi, lecz Lursak nie okazywał tej samej co on ufności w prostoduszną dobroliwość czerwonych bogów.
— Nie mamy żadnego dowodu — mówił — że to nie oni zamordowali biednego Pata, a zresztą celem naszym jest świątynia, a skoro ci ludzie nie mieszkają w niej, to znaczy, że zdobywiec jej nie jest zbyt trudne.
— Zdobywiec? Tak, zapewne, ale na to trzeba mieć z sobą ludzi i broń.
— To przyjdzie później, a teraz musimy przede wszystkim odszukać tę przeklętą świątynię, która może wcale nie istnieje.
— O nie! — zaprzeczył Rawenna. — Opowiadanie Hmon było zbyt obrazowe, aby mogło być zmyśleniem; a zresztą sam widziałeś, że w grotach niema wcale czarownic, muszą więc mieć tu jakiś inny przytułek.
Wyruszyli więc i przebyli dość szybko przestrzeń, oddzielającą ich od grot, obok których przebiegli jak można było najciszej. Kierując się wciąż na południe, znaleźli się po drugiej stronie lasu. Czerwonawy księżyc przeświecał przez gałęzie, a gdy się obejrżeli, widzieli już za

gmachu tonęła jeszcze we mgie, lecz ta zaczynała się rozprasać. Wysiady przy niej cztery wieże nierównie wysokości, zakończone w kształcie spiczastej czapki, podobnie do tej, w jakiej przybierane są bóstwa Kambody i Syamu. Pońże rysowała się druga, nieregularna linja dachów, a wreszcie wspaniała fasada, ozdobiona miedzią i okien, pokartkowanych rzeźbionymi kolumnkami. Farnowal tu prawdziwy przepych kamiennej ornamentacy.
Fartząc na te cuda, misionarz rzekł drżącym od wzruszenia głosem:
— Świątynia Kmerów, t. j. jedna z najstarszych, jakie istnieją na ziemi, wspanialsza i czystsza jeszcze stylu, niż słynna Angkor Wat.
Wpatrywał się z zachwytem w przepiękną budowę, podnosząc wzrok do jej szczytu.
— Sto pięćdziesiąt metrów wysokości — i taka harmonia! Świątynia kiejnoli Arydzioła sztuki i to tu w tak dalekim i niedostępnym ustroju, wśród ludów tak pierwotnych i nieokreślonych, kto i kiedy zbudował ten cud! Zapomnił całkiem o czarownicach! Wandzie i o tem, że znajdowali się na faście losu, wśród łasi przebiegłych i okrutnych, odcięci całkiem od pokrewnego sobie cywilizacji i ludzi przyjaźnych. Powstał i wyrażał swój zachwyt głośno i prawie krzykiem. Lursak pociągnął go za rękaw w stronę lasu.
— Cicho! cicho! Ktoś idzie.
Rawenna spojrzał i dostreżł postać ludzką, wynurzającą się z lasu. Był to człowiek ubrany w krótkie i twardo przepasane w środku ciemne, jakby wielkimi rękawami w stronę świątyni. Ograł w nim bez trudności jednego z czerwonych myśliwców, lecz w marę jak się zbliżał, uderzył ich niezwykły strój, jaki nosił na głowie. Był to ni mniej ni więcej, leż wielkiego bawołu, uwieńczonego wielkimi rogami w kształcie litry. Doległszy do skał, człowiek wspiął się podziękować na nie opisana skała, przeczekał. Znalazł się przez chwilę tak blisko Europejczyków, że mogli mu się doskonale przypatrzeć. Poznał w nim wtedy wodza czerwonych myśliwców, którego widzieli wczoraj w lesie, kręcącego na czele gromady.

sobą siedm ognisk grot i widmowa tafla stawu. Brodził po pas w wilgotnej od rosy trawie, od której przemakała ich odzież. Piotr pomny na niedźwiedzia, którego upolowali ludzie z grot, ścisnął w dłoń nabity rewolwer. W samej rzeczy słyszeli co pewien czas głuche porykiwania, to trzask gałęzi, łamanych przez jakieś olbrzymie łapy, lecz nie przyszło ani razu do bezpośredniego spotkania z groźnymi mieszkańcami puszczy. Nagle jednak las się skończył i otworzyła się wolna przestrzeń, zarosła drobniejszymi krzewami. Ranek nadchodził, lecz wędrowcy byli tak zmordowani, że padli obaj, jakby na hasło umówione, wyciągając z rozkoszą złośliwe członki. Piotr zasnął natychmiast, Rawenna leżał z otwartymi oczyma, nie poddając się znużeniu. Rozumował zresztą, że ktoś przecie musi czuwać w miejscu tak obfitującym w zagadki i niespodziane zasadzki. W oczach jego mgła opadła i rozlewała się jasność dzienna. Naraz misionarz usiadł i patrzył w górę z wyrazem nieopisanego natężenia. Nad głową jego wynurzały się zaczęły niby zębate cyple skalistych gór Kontury robiły się coraz wyraźniejsze i niebawem wątpić już nie mógł, że mniemane góry są nie czem innym, jak ostrymi szczytami wież. Jakaś olbrzymia nieregularna budowla wytryskała przed nim, uwieńczona koroną wież i ostrych dachów. Dachy zbudowane w kształcie tyary, zwały mu się bardzo wysoko położone, gubiły się niemal w obłokach.
Świątynia. Nie było już wątpliwości. Ten gmach, u którego podnóża znaleźli się tak niespodzianie, był owa tajemniczą świątynią, ostatecznym, tak upragnionym celem, wytrwałej ich wędrowki. Mimo, że zarysy gmachu nie były jeszcze dość jasne, Rawenna patrzył z podziwem na to wspaniałe dzieło. Nie mogli go oczywiście zbudować wespół dzicy ludzie z grot. Jakaś odwieczna cywilizacja, jakaś religia tajemnicza już dziś zapomniana, wzniosła ten przybytek dla pełnienia swych obrzędów. A jednak jakiś bliższy związek zachodzić musiał pomiędzy klanem czerwonych ludzi, a tą wspaniałą budowlą; ostatnie słowo zagadki, które należy rozwiązać.
Piotr, nie wiedząc o niczem leżał uśpiony głęboko.
Misionarz pochylił się nad nim. Lursak mając przy przez sen. W jego znużonej głowie roily się i plątały

— Czerwoni ludzie — szeptał Rawnna, ścisła-
jąc mocno rękę towarzysza — przodek rodu ludzkiego.
Zywy, czy widzisz, całkiem żywy, i to nie sen.
— Czerwoni ludzie — wyszeptał tylko Piotr.
Czerwoni myślicy pogнали dalej w puszcę, w po-
stworzyła natura, a dziełem ręki ludzkiej, Górna część
całkiem niemożliwym odróżnić granice, pomiędzy tem co
się tak doskonale ze zwałem z którego wyrosła, iż było
kafa do gmachu. Sclany właściwego przybytku zlewały
wily jedną ze ścian doliny, która w ten sposób przy-
fundamenta świątyni wykute w naturalnej skale, stano-
bardzo, że brzegi jej niemal stykały się ze sobą. Stowem,
czertonych ludzi. Dolina w tem miejscu zwęzła się tak
wyrosłały bezpośrednio z doliny, która była siedliskiem
wie. Zwały skałiste, na których zbudowana była świątynia.
Piotr podniósł głowę ostrożnie i rozglądał się ciska-
— Przedewszystkiem na budowę świątyni — parzi
— Na co?
w milczeniu i patrzeć.
nie lepszego. Nie pozostał nam nic innego, jak czuwać
punkt dla robienia spostrzeżeń. Nie możemy wyznać
jest wzniesiona. Obróć głowę na prawo, taki Wyboryny
świątyni, które zlewają się całkiem ze skałą, na której
— Znajdujemy się — mówił — u stóp fundamentów
Szybko przysunął się do niego i ułokował się przy jego
boku w skalistej szczelinie. Misyonarz zaczął go objaśniać.
dwoma skalkami misyonarza, który dawał mu jakieś znaki.
Fobiegi w kierunku glosu i dojrzał ukrytego między
Do mnie.
— Pst! — odpowiedział mu glos. — Tu, chodź tu!
— Rawnno!
zatrwożył się.
i ogładał się dokoła, a nie widząc przy sobie misyonarza,
Jutrzenka wschodząca zbudziła Piotra. Przetarł oczy

Szczególna ofara.

ROZDZIAŁ XXII.

wszystkie przebyte zdarzenia od czasu przybycia jego
do posterunku, aż do tej chwili. Rzucił słowa urywane,
niekiedy odpychał coś od siebie, lecz na usta jego, spie-
czone od gorączki, powracało najczęściej imię Wandy.
Jej obraz we śnie tak samo jak na jawie, górował nad
wszystkimi innymi. Misyonarz widząc jego mękę, zasta-
nawiał się, czy nie lepiej byłoby go obudzić. Nie zrobił
jednak tego. Sen ten, jakkolwiek przerywany i gorączkowy,
dawał mu bądź co bądź, niejako pokrzepienie sił fizy-
cznych, których tak bardzo potrzebował.

— Niech śpi — wyrzekł cicho — i tak nie możemy
teraz działać i musimy czekać cierpliwie. Niech śpi, bądź
co bądź przysporzy mu to trochę sił.

Powstawszy sam, obrzucił wzrokiem ciemną masę bu-
dowli. Zimno było i chłód go przejmował, począł więc
spacerować po tarasie, odmawiając różaniec.

ścigu za bawołami, mijając obu Europejczyków, którym
wzruszenie odjęło siły tak, że osunęli się na ziemię
i usiedli pod drzewem.

— Czerwoni ludzie, naturalnie, bogi czerwone.. Teraz
się wszystko tłómaczy — mówił szybko misyonarz. — Klan
ludzi pzedhistorycznych, którzy przechowali się w tej do-
linie, tak samo jak ludzie i zwierzęta. Czarownice wy-
zyskują to, by stworzyć dokoła tych ludzi legendę żywych
bogów. Teraz rozumiem, dlaczego bronią tak zażarcie
wstępu do tej krainy, dlaczego zadają śmierć każdemu
śmiałkowi, który się tu zapuści.

— Nie wiem jaki jest cel czarownic, to pewne jest,
że czerwoni ludzie są współnikami ich zbrodni.

— Nie sądzę — zaprzeczył misyonarz. — Ludzie ci żyją
prawdopodobnie życiem naiwnem i prostym, tem samem,
jakie pędzili przed trzydziestu tysiącami lat. Nie znają
jeszcze rolnictwa, bo nie spotkaliśmy tu nigdzie upra-
wnych pól; żyją wyłącznie z łowów. są — słowem dosko-
nałym okazem człowieka jaskiniowego. Wszak widziałeś
ich twarze: rysy ich nie przypominają niczem rysów
Chińczyków, ani innych Azyatów. Jest to typ Mongolity
pierwotnego, praojca rodu ludzkiego. I to nam danem
było odkryć tę rzecz niesłychaną, która rzuca zupełnie
nowe światło na pochodzenie człowieka, położony koniec
wszystkim sporom i dochodzeniom różnych szkół.

Rawnna cieszył się radością badacza, Piotr tymcza-
sem śledził uważnie dalsze kroki myśliców. Czerwone
bogi wspinać się zaczęły ku grotom; ci, którzy szli ostatni,
dźwigali na splecionych z gałęzi noszach cielsko jakiegoś
olbrzymiego zwierza, upolowanego w czasie łowów. Z da-
leka wyglądało to na czarnego kosmatego niedźwiedzia.
Stanąwszy przed otworem grot, łowcy zaczęli wydawać
okrzyki, a wówczas z grot wysypały się postacie drobniej-
sze, zapewne kobiety i dzieci. Zapłonęły ogniska, tak
samo, jak poprzedniej nocy. Klan spożywał posiłek. Do-
chodził od grot gwar zmieszanych głosów, czasem wy-
buchał krótki śmiech. Trwało to parę godzin, poczem
gwar ucichł, ludzie wchodzili do grot, udając się na spo-
czynek. Ciemność zapadła i tylko siedm ognisk plonę-
cych u wejścia grot świeciło wśród nocy.

